Rok XXI. **Listopad 1901.** **Nr. 11.**

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wincentego Pola l. 9.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie bez przesyłki . 2 kor. 40 h. z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn. bez przesyłki . 1 kor. 30 h. z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Z Wydziału Związku.

Wzywamy Wydziały Tow. do Związku należących, o jak najrychlejsze nadsełanie odpowiedzi na rozesłany we wrześniu kwestyonaryusz statystyczny, który jest **zaraz i koniecznie** potrzebny, do zestawienia zażądanego przez Sejm krajowy w celu podwyższenia subwencyi udzielanej Towarzystwom sokolim.

W sprawie zaległych wkładek.

W wykonaniu uchwały Zjazdu delegatów z 16. czerwca 1901 wykazuje się niniejszem, że z wkładkami do Związku zalegają następujące Towarzystwa:

Za rok 1899: Bursztyn K 20, Nowy Targ K 44, Tarnobrzeg K 18, Tarnów K 213.

Za rok 1900: Bochnia K 39, Borszczów K 116, Borysław K 60, Brzozów K 16, Bursztyn K 18, Chodorów K 30, Dębica K 13, Delatyn K 15, Gorlice K 26, Gródek K 80, Jaworów K 60, Jeleń K 30, Limanowa K 30, Lwów II. K 130, Łańcut K 130, Mościska K 56, Myślenice K 51·12, Nadwórna K 30, Nowy Targ K 44, Podgórze K 170, Rzeszów K 183, Skawina K 46, Śniatyn K 42, Tarnobrzeg K 30, Tarnów K 241, Tuchów K 33, Wieliczka K 40, Wojnicz 21·60, Zaleszczyki K 29, Założce K 46.

W sprawie kosztów związkowego Zlotu.

IX. Zjazd delegatów odbyty w dniu 16. czerwca 1901 w Jarosławiu uchwalił, w celu uzyskania funduszów na pokrycie wydatków Zlotu związkowego, wezwać wszystkie towarzystwa związkowe, aby:

a) urządziły „dzień związkowy" i dochód odesłały Związkowi na cele zlotowe,

b) aby przynajmniej część dochodów z urządzanych obchodów patryotycznych przeznaczaczały na cele zlotowe i odesłały Związkowi.

Nadto upoważniono Wydział do nałożenia na towarzystwa związkowe dodatku zlotowego do władek związkowych w stosunku do ilości członków.

Uchwałę pod *a)* i *b)* zaleca się towarzystwom związkowym gorąco i usilnie do ścisłego przestrzegania.

Na cel powyższy, oprócz złożonych do rąk prezesa Związku, a poprzednio wykazanych 62 Koron, nadesłał Sokół w Kopyczyńcach (drugą ratę) 5 Koron, d. Domaradzki z Tarnopola 5 K 52 h., Sokół w Tłumaczu jednor. datek 32 K, Sokół w Trembowli zebrane w „dniu związkowym" 9 K 27 h. — razem 113 K 79 h., które złożono na razie w Galic. Kasie oszczędności nr. 15.166.

Sokół w Rzeszowie uchwalił subwencyą 200 K, płatną w 5 ratach kwartalnych od 1. stycznia 1902 bieżących.

Zlot odłożony!

Dr. X. F.

Ze sprawozdania z posiedzenia Wydziału Związku odbytego 13. października dowiedzą się druhowie, że Zlot zapowiedziany na r. 1902 uznany został jako niewykonalny w tymże roku, a z pisma, które otrzymają wszystkie Wydziały Towarzystw sokolich, należących do Związku, dowiedzą się niezawodnie, gdyż Wydziały nie złożą go przecież do archiwów, dlaczego taką uchwałę powziąć musiano.

Wiadomość o niej, podaną w kronikach dziennikarskich, przyjęto, jak zazwyczaj bywa, rozmaicie. Jedni, dorozumiewając się powodów, lub może nawet znając je choćby tylko w przybliżeniu, przyklasnęli uchwale Wydziału Związku, drudzy, a bardzo ich niewielu, dopatrują się w tej uchwale omal że nie zbrodni. Już to u nas wiecznie ta sama historya, że gdy nie podoba się nam czyjś krok, choćbyśmy nie znali jego pobudek, uderzamy w wielkie hasła i piętnujemy go, jeżeli nie od razu mianem zdrady, to co najmniej czegoś takiego, że dotknięty niem gotów sam uwierzyć, iż uczynił się wprost niemożliwym.

A jednak wartoby pomyśleć nad tem, czy w sokolstwie, które ma organizacyą sobie właściwą i odmienną od organizacyi innych Towarzystw, zdrowo i pożytecznie jest dawać przystęp ciągle jeszcze czynnym odruchom nieszczęsnego liberum veto, jeżeli oczywiście nie stało się nic takiego, coby odbiegało od narodowej i gimnastycznej cechy tego sokolstwa. Otoż tego zaprzeczyć nie wolno, że jakkolwiek tu i ówdzie może się dziać nie ze wszystkiem zgodnie z ideałami wypiastowanymi teoretycznie, boć wszyscy jesteśmy niczem więcej, jak ludźmi, to jednakże prawdą jest świętą, że jeszcze nie wydarzył się wypadek, aby osoby i zarządy, których rozumowi i sercu poruczyliśmy losy naszych Towarzystw, były tych

Towarzystw wrogami. Mogę też zaręczyć, że między druhami, którzy na ostatniem posiedzeniu Wydziału Związku zastanawiali się nad Zlotem, nie było ani jednego wroga sokolstwa, ale byli sami tacy, którzy przemawiając za odłożeniem Zlotu czy też za odbyciem go mimo podniesionych zarzutów, mieli na oku tylko dobro instytucyi, którą ukochali całem sercem i której służą według swych sił i zdolności. Gorąco a ściśle traktowano w długiej a wyczerpującej rozprawie wywody i wnioski za i przeciw, a powzięta ostatecznie uchwała, której poddała się mniejszość bez zastrzeżeń, zasługuje na to w naszej organizacyi, aby ją respektowano. Jeżeli ona nie podoba się pewnej garstce druhów i z ich punktu widzenia ma być podstawą do wysnuwania mniej pochlebnych uwag, to nie zawadzi zaznaczyć, że uchwała mająca na celu uchronienie instytucyi od szkody nieochybnej, choćby pozornie przedstawiała się jako coś z poprzedniemi uchwałami sprzecznego i nie dla wszystkich popularnego, ma w sobie, mimo wszystko, wybitny pierwiastek męskości i energii.

Zawsze tak było i będzie, że wszystkim dogodzić trudno, a w naszych czasach objawem z pewnością chorobliwym jest uchylanie czoła przed wymogami popularności; czyżby i u nas Sokołów miało przyjść do tego, żeby krok mający za tło rozwagę i dbałość o nasze dobro, a nie chcący przymilić się kapryśnemu sylfowi-popularności, miał wywołać tylko jedyny odzew, niechęć i ferment niezdrowy?

Fermentu zdrowego nie obawiamy się, owszem pragniemy go z całego serca, i tem spokojniej oczekujemy jego wyników, im bardziej jesteśmy pewni, że uchwała nasza była „sięgnięciem do wnętrza trzew i zatarganiem“.... Dziś nikt już nie zalepia nowotworu plastrem, lecz tnie go nożem aż do zdrowego podłoża. I tem lepszy i zbawienniejszy skutek, im wcześniej nastąpi cięcie. Sprawia ono ból pacyentowi, a i lekarzom nie przysparza szczególnej przyjemności, ale skutek dla niego i dla nich szybszy i milszy. Bójcie się Boga, zawoła niejeden, gdy zimna stal chirurgów dobiera mu się do bolaka, ale po wszystkiem musi westchnąć każdy: dzięki Ci Boże!

Otoż nie brak nam wielu bolaków, tem groźniejszych, że jakoś zawsze „wypadało“ je zalepiać szczelnym plastrem komunałów i deklamacyi najgłośniejszych i najjaskrawszych właśnie wtedy, kiedy powszechna świadomość ogromnych wysiłków i nadludzkich zabiegów około doprowadzenia do skutku któregokolwiek z poważniejszych występów naszych na zewnątrz, nakazywałaby nam raczej korzystać z nadarzonej sposobności i przy zamkniętych drzwiach urządzić takie rozstrząsanie sumienia, jakiego potrzeba, aby wzbudzić w sobie głęboką skruchę i szczerą chęć poprawy. Żeśmy zaś postępywali wręcz odmiennie, żeśmy przy otwartych drzwiach dęli silnie w głośne fanfary samopochwał, które jak wiadomo — nie pachną i z dreszczem podlotków przyjmywali zachwyty życzliwych nam dostojników, żeśmy protestowali w sposób rozmaity przeciw skromnym i tylko nam przystępnym bratnim słowom krytyki i nauki, żeśmy w taki sposób doszli do znieczulenia najbardziej potrzebnego nam zmysłu bezwzględnej obowiązkowości, która jest dla sokolstwa jedyną piastunką jego godności, rozwoju i postępu, stało się, iż wprawdzie nie zginęliśmy jeszcze i żyjemy, gdyż idea, która nas trzyma, jest z rzędu owych, na których zanik wpłynąćby mogło dopiero spodlenie i zdrada, ale jesteśmy tacy ubożuchni pod każdym względem, iż nie wolno nam obecnie pragnąć Zlotu powszechnego, gdyż jeżeli ma być, nie śmie być byle jaki, niewspaniały i niedoskonały.

I ja należałem do tych, którym trudno było zrozumieć, żeby można nie urządzić Zlotu w terminie, oznaczonym przed czterema laty. Nie wyobrażałem sobie ewentualnego odłożenia jako zbrodnię — radykalizm mój nie jest aż tak... radykalnym — alem czuł, że sprawiłoby mi ono ból i zawód. Z bolem też i zawodem wyznaję, że prawie nazajutrz po napisaniu ostatniego artykułu *in usum delphini* zacząłem oswajać się z myślą odłożenia, kiedy jaki taki rachunek prawdopodobieństwa mogłem zestawić z napływających leniwie odpowiedzi na rozesłany kwestyonarz, którego celem — wobec ubolewania godnego braku bardzo wielu sprawozdań rocznych — było dowiedzieć się, jak przygotowaliśmy się w ciągu czterech lat do Zlotu jako Sokoły, a zarazem zyskać dokładny materyał do przedstawienia Sejmowi krajowemu, stosownie do jego żądania, obrazu działalności i zasobności naszej, jako czynnika wychowawczego, iżby poprzeć domaganie się o takie podwyższenie wystarczającej dziś dla kilku Towarzystw subwencyi, aby o nią mogły upomnieć się wszystkie. Otóż zaznaczając nawiasowo, że nawet taki oczywisty interes nie wpłynął dotąd na znaczną liczbę Towarzystw, aby wypełniły i nadesłały kwestyonarz, poznałem z odpowiedzi nadesłanych, że wniosek na odwołanie Zlotu byłby usprawiedliwiony.

I nie odwołano Zlotu, ale odłożono go tylko! Uchwalając to, powiedziano sobie, że dalsza praca przygotowawcza nie ma ustać w łonie Wydziału Związku, owszem ma odbywać się dalej, a zarazem wyrażono wiarę i przeświadczenie, że wszystkie Towarzystwa nadrobią to, czego nie dopełniły w ciągu lat czterech, a mianowicie przygarną do Sokoła te żywioły, o których tak gorąco wspomina zacny mój współpracownik d. Cenar, a także i te, które ubyły z jego szeregów, ożywią i ustalą ruch ćwiczebny, uporządkują i utwierdzą gospodarkę wewnętrzną w taki sposób, aby im i Związkowi nie brakło funduszów na potrzeby bieżące i na wydatki zlotowe.

Wyczerpująco omawia sprawę pismo Wydziału Związku, o którem wspominam na wstępie i nie wątpię, że odczytane i omówione w każdem Towarzystwie odniesie ono skutek pożądany dla sprawy naszej sokolej; to com tu skreślił pod wpływem serdecznego bolu i zawodu niech przyczyni się choćby w części do tego, aby upragniony Zlot nasz odbył się nieodwołalnie w r. 1903 i to tak, jak tego wszyscy pragnąć musimy.

IV. Zlot wszechsokoli w Pradze

w d. 28. do 30. czerwca i 1. lipca 1901 r.

Władysław Janikowski.

(Dokończenie).

W niedzielę (30. czerwca) odbył się uroczysty pochód Sokolstwa czeskiego dla złożenia

hołdu Reprezentacyi stolicy.

Uszykowanie do pochodu miało miejsce na król. Vinohradach. Publiczność przepełniła ulice, któremi pochód się odbywał, do tego stopnia, że zaledwie zdołano utworzyć szpaler dla przejścia Sokołów. Balkony, okna, a nawet dachy kamienic roiły się od tłumów ciekawych. Kroczących w pochodzie Sokołów zasypywano kwiatami; na schodach gmachu muzeum czeskiego przy „Vaclavske naměsti“ stały dziewczątka w bieli i przeciągające oddziały czeskich Sokołów z niemieckich powiatów, witały pieśnią „Hde domów mój!“ i „Hej Slovane!“; kobiety powiewały chustkami, wyciągały dłonie do Sokołów, płakały ze wzruszenia....

Czułeś bracie, że Sokolstwo i te nieprzeliczone tłumy ludu, to jedna dusza, jedna myśl....

Tymczasem na staromiejskim rynku, na wzniesionej specyalnie w tym celu trybunie przed ratuszem, zebrała się cała Rada m. Pragi z prezydentem Drem Srbm na czele; Francuzi, dalej Bułgarzy i Czarnogórcy, na których udział w pochodzie policya nie zezwoliła, Prezydyum Sokolstwa polskiego, wreszcie liczni delegaci inni, oraz grono pań czeskich i naszych.

Upłynęło sporo czasu, zanim okazał się nam Oddział konny z 50 Sokołów, otwierający pochód, pod wodzą prezesa Związku Sokolstwa czeskiego Dra Podlipnego i naczelnika Dra Vaniczka. Za nimi kroczyli Sokoli polscy (4 drużyny) pod sztandarem poznańskim, witani również entuzyastycznie, a potem całe morze zastępów (14 000) Sokołów czeskich pod 350 sztandarami i przy odgłosie 14 orkiestr sokolich. Chorążowie ze sztandarami i Sokoli nasi ustawili się po obu bokach trybuny, a po stronie lewej nieco dalej orkiestry, zaś cały olbrzymi rynek zajęli szczelnie Sokołowie czescy. Wówczas Dr. Podlipny podjechał naprzód ku trybunie i z podniesionem dumnie czołem i z uśmiechem zadowolenia zabrał głos, aby złożyć hołd „maticzce“ Pradze. Podziękowawszy Reprezentacyi stolicy za protektorat nad IV-tym Zlotem, wręczył jej na pamiątkę od Sokolstwa czeskiego („basrelief“ czeskiego druha Sucharda) płaskorzeźbę brązową, przedstawiającą alegoryę odrodzenia się Czech przez Sokolstwo. Odpowiedział krótko i jędrnie Dr. Srb, a przyjmując dar sokoli, który Rada zamieści w swej sali obrad, życzył narodowi czeskiemu, aby wśród niego i u tych, którzy nim rządzą, zapanował taki duch szczery i braterski, jaki istnieje wśród Sokolstwa i wzniósł okrzyk na cześć narodowego wojska czeskiego „Na zdar!“.

Gdy skończył, odezwała się z tysiącznych piersi sokolich pieśń: „Hde domów mój!“ i wionęła gdzieś tam hen ku górze... Wrażenie tak potężne, a tak podniosłe i uroczyste, że formalnie ciarki przeszły po ciele, serce zabiło się gwałtownie i łzą radości zaperliło się oko... A tej chwili t. k majestatycznej nikt chyba z uczestników nie zapomni nigdy...

Potem te karne i dzielne zastępy tysiączne przedefilowały przy dźwiękach swych muzyk przed gośćmi i Sokołami naszymi. Defilada trwała blisko 2 godziny i wypadła imponująco.

Bezpośrednio po tej niepospolitej manifestacyi sokolej spieszyliśmy

do sal ratusza,

gdzie Reprezentacya stolicy kraju podejmowała gości. I tu mów różnych było wiele. Wspomnę jednak o tej, co nas może najwięcej interesować powinna i którą wypowiedział imieniem całego Sokolstwa słowiańskiego uproszony do tego Dr. Fiszer. Zaraz więc po prześlicznej i pełnej polotu mowie p. Dausseta, prezydenta m. Paryża, zabrał głos Dr. Fiszer, odzywając się temi mniej więcej słowy:

„Panie Prezydencie! Przemawiam imieniem Sokołów polskich i innych Sokołów słowiańskich, którzy mnie do tego upoważnili, za co tak od siebie, jak od druhów, których reprezentuję, wyrażam im niniejszem szczerą wdzięczność.

Stojąc przed Tobą, panie Prezydencie, przypominam sobie mimowoli ową niedawną chwilę, kiedy miałem zaszczyt z innymi obywatelami lwowskimi, witać Cię przybyłego na uroczyste otwarcie teatru, który Lwów kosztem niemałym wzniósł dla sztuki polskiej. I oto w tych kilku dniach, które bawimy w Pradze, szczególnie zaś dziś, przed chwilą niedawną, doznaliśmy szczęścia, być świadkami uroczystości, której treścią jest piętrząca się wysoko, a fundowana głęboko i silnie, wspaniała budowla zdrowia narodowego, natchnionej a rozumnej organizacyi, rdzenia i źródła miłości Ojczyzny i narodu, karności i łączności.

Przed dziesięciu laty, podczas przesławnej wystawy jubileuszowej, spoglądaliśmy z podziwem i z dreszczem radości i życzliwości, jak ta budowla rosła i szerokie zajmowała obszary i przy takiej samej, jak dziś, sposobności, wraziły mi się głęboko w pamięć słowa, które wypowiedział ówczesny poprzednik Twój, panie Prezydencie. Wam panowie — powiedział on przed ratuszem do Sokołów — przypada i nadal obywatelskie zadanie budzenia śpiących, jeżeli w ogóle jest jeszcze ktoś taki, coby spał! (po czesku) Ale panowie, jestem przeświadczony, że gdyby jeszcze dziś kto drzymał, tego nawet anioł pański na sąd ostateczny już nie zbudzi! (po polsku) I oto, Sokoliki te spełniały wiernie zlecone im zadanie i dokonały więcej, aniżeli mógł był dokonać anioł boży. Dziś z pewnością nie spi już nikt ani w Pradze, ani na całym obszarze ziemi czeskiej! Kiedy czuwa i myśli „Praga, regni caput“, nie może i nie śmie drzymać i nie myśleć najdalszy czeski przysiołek!

Niechże mi wolno będzie na ręce Twoje, panie Prezydencie, maticzce Pradze podziękować serdecznie za przyjęcie, któregośmy w murach jej doznali i wyrazić jej cześć i sławę za patryotyczne przodowanie przesławnemu królestwu, któremu życzym z głębi serca, aby wszyscy jego obywatele przeszli szkołę sokolą! Niech żyją Czechy!“.

Po południu odbyły się drugie ćwiczenia

publiczne na boisku.

Publiczność i tego dnia zapełniła trybuny szczelnie. Popisy rozpoczęły się — na ogólne żądanie — ćwiczeniami lanc przez Sokołów naszych. Wypadły niemniej *„con amore“* i oklaskiwano je entuzyastycznie.

Nastąpiły ćwiczenia Francuzów, co do których utrzymywała się — nie wiadomo skąd — uporczywa pogłoska, że niektórzy z nich są zawodowymi akrobatami, sprowadzonymi umyślnie do Pragi dla zaimponowania na boisku ćwiczebnem, co zresztą z ich zachowania się i popisów w zupełności wnioskować było można. O ile pogłoska ta zasługiwała na wiarę, dociec było trudno, w każdym razie, coś na tem być musiało. A już co najmniej smiesznem, a nawet wprost nieprzyzwoitem było u jednego z ich zastępów, to zdejmowanie przed ćwiczeniami bucików, które po ich odejściu (truchtem) jacyś chłopcy ostentacyjnie — ku uciesze całego forum — wynieśli na desce z boiska.

Po tem intermezzo z bucikami, przyszła kolej na powtórzenie ćwiczeń wolnych Sokołów czeskich, co wypadło tak samo wspaniale, jak dnia poprzedniego, z tą tylko różnicą, że usterek w ustawieniu i kryciu już nie było.

Znakomicie udała się rozsypka do ćwiczeń na przyrządach. Na całem boisku zapanował ożywiony ruch i zamięszanie, wśród którego każdy w okamgnieniu znalazł się na swojem stanowisku. I rozpoczęły się popisy na przyrządach, oraz gry i zabawy. Ogólną przytem uwagę zwrócili na siebie Lwowiacy, którzy w samym środku boiska budowali 3 piętrowe piramidy wolne.

Po tych ćwiczeniach (bez zmiany), wykonanych wszędzie z wielką wprawą i zręcznością i przy najróżnorodniejszych kombinacyach, wszyscy biegiem opuścili boisko, uprzątnąwszy przedtem — o ile zachodziła potrzeba — przyrządy na właściwe miejsca.

Ćwiczenia dziewic czeskich wzbudziły i tym razem niesłychany entuzyazm. Morawianie i Ślązacy produkowali się zaś w wielkiej masie na „żywych drążkach i poręczach“, tudzież w budowaniu stożkowatych piramid masowych.

O zmierzchu wreszcie odbyły się jeszcze zawody proste, które zapowiedziane były właściwie na pierwszy dzień Zlotu.

W poniedziałek (1. lipca) całe przedpołudnie poświęcone było na zwiedzanie prastarej stolicy Pragi, na wycieczkę do „Kralovego Tynu“ i na oglądnięcie wystawy sokolej, gdzie nagromadzone było wszystko, co tylko, od powstania aż do chwili obecnej, tyczy się Sokolstwa czeskiego.

Po południu odbyły się o godzinie 5. wyłącznie ćwiczenia jazdy konnej, jakie zresztą, jeno w mniejszych rozmiarach, mieliśmy sposobność oglądania już na naszym Zlocie powszechnym, mianowicie w roku 1896 w Krakowie i na Zlocie okręgu krakowskiego w roku 1898 w Wadowicach, a wykonane przez Krakowiaków. Ćwiczenia te w niczem nie ustępowały ćwiczeniom takim w Pradze z tem tylko, że Czesi wystąpili w większej liczbie. Publiczność w tym dniu już nie bardzo dopisała.

Pod koniec ćwiczeń oddziałów konnych, wręczył Dr. Podlipny Sokołom polskim 4 upominki (4 czary z kryształowego szkła, ozdobione czeskimi granatami) dla 4 zastępów, które brały udział w ćwiczeniach zawodniczych. Upominki te przypadły: zastępowi lwowskiemu, krakowskiemu, wielkopolskiemu i zebranemu z naszych gniazd prowincyonalnych i nie są nagrodami, lecz tylko zaznaczeniem wdzięczności Czechów za złożony przez „Związek sokoli“ dar (wieniec srebrny), który prezes Dr. Fiszer wręczył pierwszego dnia Zlotu Sokołom czeskim, jak również za oddanie czci przez złożenie wieńca na wspólnym grobie ś. p. Fügnera i Tyrsza, tudzież za uwieńczenie popiersia ś. p. Palackiego.

Jak nas zapewniano, zwycięzcy nasi otrzymać mieli nagrody, lecz dotąd o tem ani słychu.

Brać nasza i wielkopolska schodziła się przez cały czas Zlotu w ogrodzie „mieszczańskiej Besedy“. Zebrała się ona tam i w dniu ostatnim pod wieczór na wspólne pożegnanie. Serdeczne przemówienia mięszały się z pieśniami patryotycznemi; a że przybyli także Czesi i Bułgarzy, zebranie zamieniło się na szereg wzajemnych serdecznych owacyi pożegnalnych.

Kończąc niniejszy, pobieżnie skreślony opis wspaniałych uroczystości czeskich, zaznaczam zarazem, że unikałem w nim z umysłu wszystkiego, co w uroczystości tej miało charakter polityczny, albowiem — jak to już na wstępie podniosłem — udział nasz w Zlocie czeskim miał cechę jedynie i na wskróś sokolą.

Natomiast stwierdzić muszę ze szczerem uznaniem i radością, że naród czeski Zlotem swoim złożył nowe świadectwo potęgi moralnej tak wielkiej, że śmiało i bez obawy spoglądać może w swą przyszłość. „Ni zysk, ni sława“ wiodła te tysiączne, ze wszystkich zakątków kraju, a nawet z najodleglejszych krańców świata, karne zastępy do Pragi, ale też wielki zysk i sława dla narodu, co z taką świadomością zdąża do wytkniętego celu....

Dlaczego nie postępujemy?

Edmund Cenar.

W Sokolstwie polskiem nastąpił czas stagnacyi. Nowych Towarzystw sokolich nie przybywa, liczba członków ogólna nie wzrasta — liczba członków ćwiczących się jest znacznie mniejsza, jak przed laty — słowem: stoimy na miejscu.

Związek, Okręgi, Wydziały i poszczególne jednostki wysilają się nad wynalezieniem sposobu pogłębienia Sokolstwa — ale wszystkie pomysły okazują się bezskuteczne — wszystkie zawodzą — bo patrzymy tam, gdzie nie ma światła — sięgamy w próżnię, gdzie nie ma przedmiotów.

Idea Kościuszkowska przenika Sokolstwo w teoryi — ale w praktyce daleko nam do niej.

Ideałem naszym: „co Polak, to Sokół!“ — ale wciągnąć w szeregi nasze tych, którzy stanowią podwalinę narodu każdego, tych — których całą ozdobą stanu biała sukmana lub robotnicza bluza — tego nie umiemy — do tego nie mamy odwagi.

Wołamy z emfazą: „Sokolstwo nie uznaje różnic stanowych!“ ale stronimy od warstwy pracującej ręką, zamykamy się w sobie, tworzymy arystokracyę sokolą — do której rzemieślnik „nie pryncypał“ — nie ma odwagi wyciągnąć swej spracowanej dłoni.

Stoimy więc na miejscu!

Z kilkumilionowego narodu w kraju naszym umieliśmy w ciągu lat 30-stu zjednać czynnie dla sprawy naszej zaledwie 3·7% jednostek tego narodu — a wcielić w szeregi Sokołów ćwiczących zaledwie 0·03%.

Stoimy na miejscu — bo nie umiemy, czy też nie chcemy — popularyzując myśl — siebie spopularyzować.

Stoimy na miejscu — bo brak nam świeżych sił — brak życia — którego źródłem cały naród, od dołu do góry.

Stoimy na miejscu i stać będziemy tak długo — dopóki z teoryi nie przejdziemy w praktykę, dopóki słowa nie zamienimy w czyny — dopóki nie runie mur, który nas dzieli od szerokich warstw ludu i rzemieślników — dopóki wśród tych warstw narodu nie rozbudzimy zaufania do nas i poczucia potrzeby złączenia się z nami dla wspólnych celów.

Stoimy na miejscu i stać będziemy — dopóki oczekiwać będziemy chwili, w której warstwy te zapukają do naszych Sokolni — zamiast już dziś zejść do nich — otworzyć im ramiona swoje i przycisnąć do piersi.

Stoimy i stać będziemy na miejscu — dopóki wśród tych warstw nie powstaną za naszą lub ich inicyatywą nowe organizacye sokole — choćby wyłącznie dla nich stworzone, choćby na razie tylko wspólne z nami myślą i czynem.

Stoimy na miejscu — bo Sokolstwo polskie nie jest tem, czem być powinno: przednią strażą postępu społecznego.

Stoimy — bośmy się nie otrzęśli z błędów i przesądów, które w narodzie naszym głęboko wkorzenione, były i są przyczyną naszej niedoli ekonomicznej — narodowej i moralnej.

Naród oczekiwał po nas wielkiej akcyi w całem ludzie polskim — a myśmy mu dali robotę w jednej tylko warstwie. Kastowość nie przestała być naszą właściwością narodową — nawet w Sokolstwie.

Przejrzyjmy szeregi nasze — a spostrzeżemy, że składa się na nie jedna warstwa narodu — zwana błędnie, choć powszechnie, inteligencyą. Policzmy ilu wśród nas znajdziemy rzemieślników, pracowników „nie majstrów“ — policzmy ilu wśród nas wieśniaków i małomieszczan — a zobaczymy, jak śmiesznie mała ich liczba.

Oto przyczyna powstrzymania naszego rozwoju — przyczyna zaniku do pewnego stopnia życia sokolego — przyczyna, że uroczystości sokole i Zloty nie są świętami narodowemi, w których wszystko, co żyje, bierze udział — jak to widzimy u Czechów, Szwajcarów, Francuzów, Belgijczyków, Włochów i Niemców.

Oto przyczyna dlaczego stagnujemy a nawet cofamy się w stosunku do narodów innych.

I jakiż program rozwinąć winniśmy w obec tego stanu rzeczy — jaka pozostaje nam droga?

Jest ona prosta, pewna — jasna i bezpieczna; wcielajmy, w istniejące organizacye sokole, brać roboczą, rzemieślniczą, organizujmy dla nich w środowiskach wielkiego przemysłu osobne Towarzystwa sokole — unikajmy wygórowanego sokolego ich opodatkowywania — uprośćmy i uprzystępnijmy strój sokoli — a ujrzymy na boiskach naszych nie dziesiątki — ale tysiączki Sokołów ćwiczących się — a wtedy i zadanie nasze społeczne spełnić będziemy w możności — wtedy staniemy się rzeczywiście przednią strażą postępu społecznego — wtedy teorya stanie się praktyką.

Kronika sportowa.

A. Wallek.

Zabawa sportowa, na zakończenie sezonu tegorocznego, połączona z wyścigami, odbyła się d. 6. października na torze lwowskiego Klubu cyklistów. Program był bardzo interesujący, jakkolwiek czynny udział osób, bardzo skromny. Zabawę rozpoczęło korso kwiatowe (6 maszyn), poczem nastąpił wyścig z wyrównaniem na 1.600 *m*. — W biegu pieszym z przeszkodami 200 *m*, brali udział uczniowie szkół średnich, którym brakło jednak odpowiedniej wprawy. — Bieg na 2.000 *m* z balonikami, umocowanemi z tyłu maszyn, a polegający na tem, ażeby współzawodnicy nie dozwolili oderwać od maszyn, balonika, był dość ciekawy. Na 5 współzawodników, jeden tylko przybył do mety z balonikiem. — Do biegu w jeździe powolnej (200 *m*) stanęło czterech, a tylko dwóch przybyło bez szwanku do mety. — Po biegu z wyrównaniem na tandemach (2.000 *m*), odbył się wyścig z przeszkodami, na taką samą metę. Przeszkody stanowiły, płoty, przez które należało, odłożywszy maszynę, przeskoczyć, następnie jazda między dwoma płotami, ustawionemi skośnie na torze, dalej przeskok przez 4, w bliskiej odległości rozwieszone na wysokość 1 metra sznury, a w końcu przejazd przez kwadratowe ramy zalepione kolorowym papierem (podobnie jak w cyrkach przeskoki na koniu przez obręcze) — W wyścigu publiczności wzięło udział 17 osób, przeważnie młodzieży. — Po wyścigu z wyrównaniem na różnorodnych maszynach, zakończyły zabawę wyścigi z jajkiem na łyżce trzymanej w prawej ręce. Na 6 uczestników, dwóch tylko przybyło do mety, nie tracąc go. Pogoda sprzyjała. Widzami była przeważnie młodzież.

Gimnastyka w klubach sportowych w Królestwie. W lokalu Tow. cyklistów w Kaliszu, odbyło się zebranie delegatów Tow. Cyklistów, Muzycznego i Wioślarskiego, na którem postanowiono zająć się sprawą zaprowadzenia stałych lekcyj gimnastycznych dla członków i dziatwy, pod warunkami jak najprzystępniejszymi. W wykonaniu tej uchwały, postanowiło Tow. wioślarskie wprowadzić ćwiczenia gimnastyczne dla członków i dzieci, ustanawiając jako wpisowe dla członków 1 rubla, a za 8 lekcyj gimnast. za miesiąc od członków po 1 rublu, a dla dzieci po 50 kopiejek. Obecnie wpisało się już 20 członków. Na delegata do Zarządu wspólnych lekcyj, powołany został lekarz Towarzystwa i główny organizator Dr L. Wernic. *(Sport).*

Pieszą wycieczkę z Odessy do Warszawy, mającą na celu zwiedzenie kraju, odbył p. Jan Szczepkowski, przebywszy przestrzeń 2.200 *klm* w czasie od 1. sierpnia do 19. października, witany przez liczne grono osób przy rogatce mokotowskiej w Warszawie. Szedł drogą na Owidiopol, Bendery, Tyraspol, Besarabię, Galicyę (Lwów, Kraków), Ojców, Częstochowę, Piotrków, Rawę i Grójec. Ubiór stanowił biały płócienny kostyum, hełm angielski, pończochy wełniane i trzewiki skórkowe sznurowane, i płaszcz zwinięty, przewieszony przez ramię. Jako broń służyła laska okuta (zwykła ciupaga). *(Sport).*

Arena wyścigowa w Delfach, której odkopanie zostało obecnie ukończone, mierzyła 178 *m* długości a 25—28 *m* szerokości. Na arenie tej dla dokładnego uregulowania startu, wykute były w skale po dwa zagłębienia dla stóp każdego z biegnących, w których musieli stać do czasu dania sygnału do wyścigu. Miejsc takich było 18. Napisy odkryte na głazach podają bardzo dokładnie koszta budowy areny, począwszy od nawiezienia ziemi, zrównania gruntu, aż do wzniesienia miejsc dla widzów wykutych przeważnie w skale. Obok wielkich wrót tryumfalnych, służących jako wejście dla zapaśników i sędziów, znajduje się świątynia Eudromosa, bożka szybkobiegaczów. *(Sport).*

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Związek. (*Posiedzenie Wydziału*). Dnia 13. października o godz. 10. rano odbyło się II. posiedzenie Wydziału Związku, we Lwowie, w gmachu Sokoła.

Przewodniczy: prezes d. Dr. X. Fiszer, obecni członkowie Wydziału dd.: R. Als, F. Blauth, E. Cenar, A. Durski, Dr. A. Dzięndzielewicz, L. Krobicki, Dr. S. Obmiński, J. Padewski, I. Romanowski, Dr. S. Rowiński, M. Ślósarski, S. Strzembosz, Dr. L. Tarnawski, W. Turski, A. Wallek, Dr. A. Wcisło. — Usprawiedliwił nieobecność: Dr. T. Tertil; nieusprawiedliwili: J. Kwiatkowski, Dr. W. Legieżyński.

Odczytane protokoły z ostatnich dwóch posiedzeń, przyjęto.

Prezes d. Dr. Fiszer zdał sprawę o wycieczce do Pragi i sprawach załatwionych prezydyalnie. (Przygotowania do wycieczki i udział czynny, opisane były w „*Przewodn. gimnast.*“ z r. b., dla tego szczegóły opuszczamy). Podziękowanie za serdeczne przyjęcie polskich Sokołów wystosował i wysłał d. prezes do Pragi 15. lipca. — Wspominając o ujemnych uwagach co do udziału naszego w wycieczce, jakoteż co do wrzekomo opieszałych przygotowań do niej, oświadcza, że odpowiedziano odnośnym pismom, przedstawiając stan faktyczny. W końcu wnosi: 1. przyjąć sprawozdanie o wycieczce pragskiej do wiadomości; 2. wyrazić w organie Związku wszystkim uczestnikom wycieczki zadowolenie, szczególnie zaś tym, którzy opracowaniem i przygotowaniem ćwiczeń tudzież wzięciem w nich udziału nie tylko dla siebie zdobyli nagrody, lecz i na korzyść całego Sokolstwa polskiego, pierwszy raz poza granicami kraju przedstawili pracę jego i dorobek; 3. zatwierdzić poczynione wydatki na wycieczkę, a mianowicie: koszta Zjazdu naczelników w Przemyślu, próby ćwiczeń w Krakowie, sprawienia lanc i upominku, wysłania sprawozdawców i innych podręcznych wydatków. — Uchwalono zgodnie z wnioskami d. prezesa.

Dalej donosi d. prezes: o piśmie Rady szkolnej krajowej: asygnującem Związkowi subwencyę ministerstwa oświaty w kwocie k. 600 na koszta dwóch kursów nauczyc, urządzonych w r. 1900 w Krakowie i Lwowie; — o przesłaniu informacyi w sprawie założenia Sokoła w Mor. Ostrawie, Niepołomicach i Żabiu; — o odpowiedzi Sokołowi w Jaśle w sprawie budowy sokolni; — o wysłaniu tamże gwoździa na uroczystość poświęcenia sztandaru; — o odpowiedzi d. L. Tarasowi w sprawie rozkładu ćwiczebnego; — o piśmie Sokoła w Brzesku, dotyczącemu uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę i zezwoleniu na zaproszenie delegatów z I. okręgu, i na wystąpienie sztandaru okręg., tudzież o mianowaniu delegata Związku; — o wysyłaniu bezpłatnem „*Przew. gimnast.*“ Sokołowi ruskiemu we Lwowie w odpowiedzi na odnośne pismo jego; — o przesłaniu życzeń Sokołowi w Żyżkowie z okazyi 30-letniej rocznicy założenia; — o odpowiedzi Sokołowi w Gorlicach co do budowy gmachu; — o odpowiedzi Sokołowi w Założcach w sprawie zaległych wkładek i „*Przew. gimnast.*“, a Sokołowi w Budzanowie w sprawie podręczników; — wreszcie o zabawach i wycieczkach Sokoła w Rudkach, Skawinie i Rohatynie.

Trzeci upominek z IV. Zlotu w Pradze dla trzeciego zastępu zawodników na przyrządach, uchwalono oddać gniazdu tarnopolskiemu z uwagą, że udział w nim należy się gniazdom: lwowskiemu, rzeszowskiemu i tarnowskiemu. Dwa inne upominki otrzymało już gniazdo lwowskie i krakowskie. Zarządzenie co do lanc uchwalono pozostawić uznaniu komisyi lokalnej Związku.

Przewodnictwo obejmuje d. W. Turski, a d. Dr X. Fiszer, zdaje sprawę o wnioskach komisyi lokalnej dotyczących rozdziału przez Wydział krajowy subwencyj sejmowej w kwocie 4.000 kor. dla polskich i ruskich Tow. gimnastycznych na prowincyi i szczegółowego wykazu stosunków majątkowych poszczególnych Towarzystw sokolich, ilości ich członków, wysokości uiszczanych wkładek i opłat, liczby uczniów i godzin udzielanej nauki, czego domaga się Wysoki Sejm w celu ewentualnego podwyższenia przyznawanej dotychczas subwencyi.

Przedstawiwszy wyczerpująco stosunki Towarzystw, które wniosły petycye, wnosi: odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że Wydział Związku oceniając nadsełane mu petycye, stanął na tem samem stanowisku, które zajął w dwóch poprzednich latach i po dokładnem ocenieniu i zbadaniu sprawy, proponując z wyznaczonej przez W. Sejm do dyspozycyi W. Wydz. kraj. kwoty 4.000 kor. przyznać: dwom po 400 k, dwom po 300 k., sześciu po 200 k, dwom po 150 k., ośmiu (a między innemi także ruskiemu Sokołowi we Lwowie, temu samemu, co w roku poprzednim, jeżeli wniósł petycyę, której Wydz. kraj. Związkowi nie nadesłał) po 100 kor, a wreszcie sześciu Towarzystwom po 50 k. Pomiędzy powyższemi Towarzystwami znajduje się 15 takich, które otrzymały subwencyę w roku poprzednim całkowicie lub częściowo zgodnie z propozycyą Związku; wszystkim im proponuje się subwencyę w tej samej wysokości, w której ją w roku ubiegłym otrzymały, choć ze względu na potrzebę i zasługę należałoby proponować dla nich subwencyę wyższą, gdyby ryczałt przyznany na to zezwolił. Ten ostatni wzgląd zniewala przedstawić do obdzielenia pozostałą kwotą 11 dotąd nie subwencyonowanych Towarzystw, które na zasiłek, chociaż tym razem bardzo skromny, najbardziej zasługują i najwięcej go potrzebują, przyczem wyraża się nadzieję, że gdy zgodnie z intencyą W. Sejmu ryczałt subwencyjny zostanie podwyższony, będzie można dla tych przedewszystkiem Tow. wyższe proponować zasiłki. Potrzebny i zażądany w tym celu dokładny obraz stosunków poszczególnych Tow. sokolich przedłoży się w jak najkrótszym czasie (dotąd jeszcze nie wszystkie Towarzystwa odpowiedziały na kwestyonarz!).

Dla czterech petycyonujących Tow. nie proponuje się żadnego zasiłku, ponieważ albo wcale nań nie zasługują, albo też lżej zniosą odmowę wynikającą z konieczności uwzględnienia w pierwszym rzędzie Towarzystw więcej zasiłku potrzebujących. — Wszystkie te wnioski przyjęto.

Na wniosek naczelnika d. A. Durskiego, mianował Wydział członkami Grona nauczycielskiego na rok 1901/2: z okręgu I. dd. J. Kozłowskiego, S. Rowińskiego i J. Waszkiewicza; z okr. II. S. Dubelskiego; z okr. III. K. Starego; z okr. IV. E. Złotnickiego; z okr. V. W. Chomickiego, E. Cenara, L. Hićkiewicza, W. Janikowskiego, R. Kwiatkowskiego, A. Walleka; z okr VI. S. Szytylińskiego; jako zastępców zaś z okr. VI. Domaradzkiego; z okr. VII. W. Mianowskiego.

D. Bartłomieja Wydląkę, uchwalono przypuścić do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

Sprawę nauczyciela dla Gorlic, uznano za załatwioną, z powodu pozyskania na naczelnika d. Lipińskiego z Bochni.

D. Padewski przedkłada sprawozdanie kasowe Związku, za czas od 1. stycznia do 13. października b. r. Przychód k. 8.024·60, rozchód 4.409·28, stan kasy 3.615·32 a mianowicie: fundusz zapas. 161·27, fund. im. Krówczyńskiego 107·33, fund. zlotowy 3.000·—, fund. obrot. 346·72 kor. Zaległości: Drukarni Związkowej za „*Przew. gimnast.*" należy się k. 2.000, Związkowi tytułem wkładek od Towarzystw po rok 1900 k. 2.748·76, za r. 1901 — k. 6.489·60; razem wynoszą zaległe od Tow. wkładki **k. 9.238·36**! — Przyjęto do wiadomości.

Wykreślono z ewidencyi zaległości Tow. w Mikulińcach, Oświęcimie i Zbarażu, jako zupełnie zaumarłych.

Odmówiono odpisania wpisowego Tow. w Baligrodzie i zaległych wkładek Towarzystwu w Gorlicach, w myśl wyraźnych postanowień statutu i poprzednio zapadłej już uchwały.

Zażalenie komisyi rewizyjnej Tow. w Żywcu, odstąpiono do załatwienia Wydziałowi I. okręgu.

D. Wallek składa sprawozdanie z czynności przygotowawczych zlotowych. Mianowicie zawiadamia o wyniku konkursu ćwiczeń wspólnych wolnych, wejścia i zejścia z boiska (p. osobny artykuł), i przyznaniu nagród. Następnie przedkłada wnioski komisyi lokalnej Wydziału, ażeby wobec dokładniejszego obznajomienia się z IV. Zlotem w Pradze i wobec kosztów, które spowoduje zapowiedziany Zlot polsk. Sokolstwa, wziąć pod rozwagę: *a)* sprawę protektoratu Zlotu ze strony gminy m. Lwowa, co byłoby z bardzo wielu powodów wielce pożądanem i *b)* zadecydowaną już sprawę jednorazowych ćwiczeń Sokolstwa i wnosi: reasumować uchwałę dotyczącą protektoratu, jak również uchwałę co do jednorazowych ćwiczeń i uchwalić, że w dniu, w którym odbędzie się pochód, wykona Sokolstwo ćwiczenia wspólne wolne, w drugim zaś dniu, oprócz tych ćwiczeń, wykona ćwiczenia na przyrządach, ćw. lancami i t. p. Dalej wnosi imieniem komisyi uzupełnienie uchwały co do zawodów przez umieszczenie w programie Zlotu zawodów zastępów i jednostek, tudzież ćwiczenia gości, a zarazem ustalenie nazwy Zlotu.

Wreszcie przedkłada opracowany przez d. S. Ulenieckiego projekt budowy trybun i kosztorys obejmujący także dekoracyę boiska i bram wchodowych na k. 17.579·86. — Nad wnioskiem komisyi rozwinęła się obszerna dyskusya, w której wzięli udział wszyscy wydziałowi a rezultatem była uchwała powzięta 9 głosami przeciw 4, odraczająca Zlot na r. 1903 z następujących powodów:

„Ponieważ Zlot wymaga wielkich wydatków Sokolstwa i wielkiego współudziału społeczeństwa, a w obec panujących obecnie stosunków, usunięcia ujemnej sytuacyi pod jednym i drugim względem, w terminie zakreślonym, spodziewać się nie można, Wydział obowiązany do przestrzegania dobra Sokolstwa, uznaje, że w interesie jego potrzeba Zlot odroczyć na r. 1903, nie przerywając rozpoczętej pracy przygotowawczej".

Wniosek d. Cenara urządzenia w r. 1902 sokolich zawodów: zastępów na przyrządach i jednostek, przekazano Gronu związkowemu do rozpatrzenia.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 3½ po południu.

Cieszyn. Ruch w Sokole cieszyńskim na nowo wraca do dawnego trybu. Dwa razy na tydzień odbywają się ćwiczenia dla członków. Druhów w szeregu staje od 10 do 12. Porządek ćwiczeń zazwyczaj jest taki: dziesięć minut trwa musztra, dziesięć minut trwają ćwiczenia wolne, resztę godziny wypełniają ćwiczenia na przyrządach. Jeden oddział prowadzi nowo wybrany druh Franciszek Paczosa, a drugim kieruje zast naczelnika również egzam. naucz. gimnastyki druh Ernest Farnik. Oprócz tego gromadzi już naczelnik Paczosa kółko starszych, dla których urządzi w osobnych godzinach t. j. w poniedziałki i czwartki od 6½ do 7½ wieczorem ćwiczenia. — Dnia 22. września 1901 odbyło się walne zgromadzenie z powodu ustąpienia kilku wydziałowych. Skład więc Wydziału jest obecnie następujący: Tadeusz Pelczarski przewodniczący, Jan Lubaczewski zast. przew., Jan Godłowski sekretarz, Ernest Farnik skarbnik i zast. naczelnika, Franciszek Paczosa naczelnik, Tomiczek Franciszek, Juraszek Jan, Raszka Paweł. Na delegata do Okręgu wybrano druha Paczosę Franciszka, a do Związku Pelczarskiego Tadeusza. Czołem!

Lwów. W poniedziałek dnia 7. października b. r. odbyły się — na rozpoczęcie roku — t. zw. ćwiczenia inauguracyjne. Członków uczęszczających od września b. r. stale na ćwiczenia w nadspodziewanie poważnej liczbie, zebrało się w tym dniu około 100. Na sali rojno, wesoło i gwarno. O godzinie 7-ej padła komenda naczelnika Durskiego: „stawaj w 2-rząd!". W okamgnieniu ustawili się wszyscy wedle hasła; muzyka zagrała marsza sokolego i rozpoczęły się pochody, a następnie — na dane rozkazy — udatny, w pochodzie i biegu, korowód, połączony z ćwiczeniami ramion i nóg.

Potem nastąpiły — jak co lekcyi — ćwiczenia 12 zastępów ze zmianą, a niemal wszędzie wykonywano je ze zwykłą swobodą, wprawą i zręcznością. Na zakończenie ogłosił d. naczelnik Durski improwizowane zawody w zastępach. A jako dodatni chyba objaw podnieść należy, że nikt się nie usunął, lecz owszem — zawrzało w sali na nowo — i w każdym zastępie walczono między sobą o palmę pierwszeństwa. Wyniki są następujące: *a)* liczny *zastęp I., II., III.* i *IV.* członków starszych wiekiem (z prezesem Drem Czarnikiem na czele, który jest zarazem pięknym żywym przykładem, bo jak rok długi, bierze zawsze czynny udział w ćwiczeniach) miał skok w wyż z rozbiegu, odbicie 1-nóż Druh Strzelecki T.deusz przeskoczył 1·50 m., a d. Baygert Witold 1·45 m.; *b) zastęp V.* i *VI.:* α) dźwiganie 50 klg. kulolaski: Wilusz Tadeusz 13 razy, Horodyski Teofil 12 razy, Vambera Gustaw 8 razy; β) trójskok w dal z miejsca: Czerski Stan. (7·80 m.), Horodyski Teofil (7·70 m.) i Stetkiewicz Bol. (7·10 m.); *c) zastęp VII.* i *VIII.:* α) skok w wyż z mostka: Kińczyk Zygmunt i Sąsiada Stan. (po 1·50 m.); β) wspieranie 31 klgr. kulolaski: Lickendorf Mścisław 35 razy, Kińczyk Zyg. 33 razy i Postoczko Bol. 26 razy; *d) zastęp IX.:* α) dźwiganie 31 klgr. kulolaski: Sejfarth Wacław 20 razy, Żajchowski Franc. 15 razy; β) 20 klgr. kulolaski: Ruczaj Józef 65 razy, Gedrojec Gedeon i Kruszyński Jan po 30 razy; γ) skok w dal. w rozbiegu: Sejfarth Wacław i Żajchowski Franc. po 4·50 m.; *e) zastęp X.:* α) dźwiganie 20 klgr. kulolaski z postawy: „baczność!": Sawicki Izydor 34 razy, Platowski Zygm. 28 razy, Wiewiórski Ign. 27 razy; β) skok w dal z rozbiegu: Krobicki Bron. 4·25 m. oraz Sawicki i Wiewiórski po 4 m.; *f) zastęp XI.* i *XII.* mocowania: α) ciąg w siadzie laską Blicharski Jan; β) ciąg gurtem za kark w podporze leżąc Środoń And.; γ) dźwign. współtowarzyszy chwytem w pół Fritze Bol.; δ) ciąg chwytem za przedudo Girtler Józef.

Nagród nie było żadnych, a zwycięzcom przy odgłosie muzyki i śpiewie: „niech żyje!" urządzili współćwiczący się w każdym zastępie tradycyjną „żabkę".

Po ćwiczeniach odbyło się zebranie towarzyskie w restauracyi Orłowskiego (pasaż Mikolascha), gdzie wśród toastów na cześć zwycięzców, przy śpiewie i miłej pogadance, zabawiano się do północy.

W niedzielę dnia 13. października b. r. urządziła znowu „Macierz sokola" uroczysty wieczór Kościuszkowski. Na estradzie pośród zieleni, chorągiewek, lanc i kos ustawiono większych rozmiarów popiersie bohatera z pod Racławic. Nad głową Jego wznosił się namiot z draperyi, a ponad tem tarcza z napisem: „w zdrowem ciele, zdrowa dusza".

Publiczność wypełniła salę po brzegi. Na tle sokolich mundurów i toalet pań odbijały silnie mundurki młodzieży szkolnej.

O godzinie 6-tej wstąpił na estradę prezes Dr. Czarnik i w krótkich słowach streścił życie i działalność Naczelnika narodu Tad. Kościuszki, kończąc swe piękne przemówienie słowami: „patrz Kościuszko na nas z nieba i błogosław naszej pracy sokolej!".

Mowę Dra Czarnika, która zwłaszcza ze względu na młodzież, była bardzo pouczającą, nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Z doborowego programu, na który złożyły się: śpiewy chóru męskiego Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora M. Sołtysa, piękna deklamacya artystki teatru miejskiego p. Rotterowej i śpiew solowy p. Tarnawskiego, najwięcej — jak zwykle — budziły zainteresowania ćwiczenia gimnastyczne wykonane pod komendą naczelnika Durskiego przez Grono nauczycielskie na kółkach, w budowaniu piramid wolnych (okazane na Zlocie w Pradze), a przedewszystkiem okazanie w takt muzyki ćwiczeń lancą (d. Hićkiewicz Ludwik), jakie zaprodukowano z olbrzymim sukcesem również podczas Zlotu w Pradze.

A zbytecznem chyba byłoby dodawać, że wszystkie ćwiczenia wypadły pod każdym względem wzorowo, to też publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków, domagając się koniecznie powtórzenia ćwiczeń lancą, co niestety — nie nastąpiło.

Jak słuchy jednak dochodzą, ćwiczenia lancą mają być okazane na ogólne żądanie na najbliższym wieczorku sokolim, a więc cierpliwości... *(Jeden z widzów).*

Tarnów, 28. października. Z przyczyn od komisyi zabawowej niezależnych, wieczorek ku uczczeniu pamięci bohatera z pod Racławic, odbył się dopiero w niedzielę tj 27. bm. W skład wieczorku weszły: 1. Przemówienie dha wiceprezesa T. Czaykowskiego. 2. Chór towarzystwa muzycznego. 3. Kwartet na dwoje skrzypiec, fortepian i fisharmonię (p. Studnicki, p. Kopestyński, pni Łucka i dyr. Surzyński). 4. Budowanie piramid wolnych i na drabinkach wolnych. 5. Tercet na skrzypce, fortepian i fisharmonię (p. Studnicki, pni Łucka i dyr. Surzyński. 6. Ćwiczenia na drążku. 7. Violenczela solo (p. Kopestyński). 8. „W rocznicę Bitwy Racławickiej" Fr. Waligórskiego. Deklamacya, dh. Mikulski. 9. Kwartet. (wyż wspomnieni koncertanci). 10. Chór Towarzystwa muzycznego. 11. Dwa żywe obrazy: a) Błogosławieństwo kosynierów, b) Pod Racławicami (zdobycie armat). — Nastrój wieczorku był nadzwyczaj uroczysty, całość wypadła bardzo dobrze, a publiczność wypełniła salę prawie po brzegi (w tem wiele młodzieży z różnych szkół) co jest bardzo pocieszającym faktem, wobec apatyi, z jaką publiczność tutejsza przyjmowała prawie zawsze uroczystości i obchody patryotyczne. *aem.*

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

(Streszczenie).

V. Zlot Związku sokolego w Północnej Ameryce, obejmujący zarazem obrady delegatów, odbywał się w dd. 4—6. lipca b. r. w Pittsburgu, Parana.

W dniach 4. i 5. lipca odbywały się obrady delegatów, 6. lipca zaś ćwiczenia gimnastyczne i zawody, zakończone zabawą.

Obrady delegatów rozpoczęły się d. 4. lipca o godz. 1·15 popołudniu w obecności 33 delegatów z 10 gniazd. Prezesem Zjazdu wybrano d. J. Szczodrowskiego z South-Bend, I. wiceprez. d. A. Nowaka z Buffalo, sekretarzem J. Krysztafkiewicza z Buffalo, gospodarzem J. Chmielińskiego z Chicago.

Ze sprawozdania jeneralnego sekretarza d. Reichla, dowiadujemy się, że Związek liczy obecnie 12 gniazd, a 384 członków, ćwiczących 154, uczniów 181, uczenic 56, umundurowanych 46. Dochód za r. 1899—1901 wynosił 782·44 dol., rozchód 648·73 dol. — W r. 1901 przystąpiły do Związku 4 gniazda.

Po wyborach komisyj rewizyjnej, prasowej, statutowej i zażaleń, odczytano nadeszłe telegramy i pisma, a z powodu mającej się odbyć próby ćwiczeń gimnastycznych przerwano posiedzenie do dnia następnego.

II. posiedzenie rozpoczęło się w piątek dnia 5. lipca o godz. 8. rano, w obecności wszystkich delegatów. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, złożył prezes Związku d. J. Chrzanowski sprawozdanie z czynności za ubiegłe dwa lata. Prezes konstatuje że w tym czasie przybyło około 100 nowych członków, ale nie powstało ani jedno nowe gniazdo. Powodem tego jest brak stałego płatnego instruktora, którego zamianowanie jest nieodzownem dla rozwoju Związku. Co do strony administracyjnej w gniazdach podnosi, że z wyjątkiem kilku interesa prowadzone są doraźnie i luźnie.

Ze spraw przekazanych Wydziałowi najważniejszą było połączenie trzech Związków: Sokolego, Śpiewaków i Młodzieży w jedną wspólną organizacyę, pod nazwą: „Federacya Młodej Polski". Niestety z powodu nieprzychylnego stanowiska Związku Młodzieży, połączenie nie przyszło do skutku. Sprawę tę ostatecznie załatwić może jedynie wspólny Zjazd delegatów wszystkich trzech Związków, który ma się odbyć w r. 1902 w Chicago.

Do sporów Tow. w South Bend i Town of Lake w Chicago, Wydział postanowił się nie mięszać z uwagi na autonomię każdego gniazda, a tem samem nieprzyczyniać się do objawów niekarności i solidarności.

Wobec kończącej się umowy, zawartej ze Związkiem Narodowym Polskim, w sprawie dalszego istnienia organu Związku „Sokół", należy albo wysłać delegata na Sejm Związku do Toledo, z prośbą o dalszą pomoc, albo wydawać organ własnym kosztem.

O stosunku Związku do Sokolstwa w Europie, wyraża się prezes jak następuje:

„Stosunek nasz do Sokolstwa w Europie da się lepiej ocenić wyrażeniem: macocha z kochającym pasierbem. Macocha to organizacye sokole w Europie — pasierby to my. Nie pomagają listy i prośby, nie pomagają ciągłe przyrzeczenia, macocha nie wiele uczyniła i nie wiele chce czynić dla amerykańskiego pasierba. Możeby wysłanie odpowiedniej delegacyi na Zlot ogólny we Lwowie w roku 1902 doprowadziło do lepszego rezultatu. Zlot V. nad tem zastanowić się musi, a stosunek obecny rezolucyą odpowiednią zaznaczyć powinien".

(Nadmieniamy, że podniesione zarzuty są niesłuszne, albowiem na wszystkie pisma i zamówienia odpowiadamy natychmiast, a udowodnić to możemy protokołami i książkami. Wina leży więcej po stronie Związku amerykańskiego, głównie z powodu ciągłych zmian przewodnictwa, w skutek czego pisma nasze często nie mogą być doręczane dla braku właściwych adresów. Zresztą Związek dotąd nie odnosił się do nas w żadnych innych sprawach, jak tylko zamawiając „Przew." lub podręczniki do gimnastyki. *Red.*).

Dalej wzywa przewodniczący do liczniejszego i jednolitego umundurowania, szczególniej stroju ćwiczebnego i pielęgnowania ćwiczeń dziatwy, zaznacza obojętność społeczeństwa dla Sokolstwa, zapominającego i nie mogącego zrozumieć, że obowiązkiem każdego mężczyzny winno być należenie do Związku, a datkiem i słowem wspierać młodzież, którą pragniemy kształcić na dzielnych synów Ojczyzny tak pod względem fizycznym jak i duchowym.

W końcu oświadcza, że obejmując godność prezesa po d. K. Żychlińskim, ojcu Sokolstwa amerykańskiego, znalazł w członkach Wydziału druhów gorliwych i oddanych idei sokolej, gotowych zawsze do pracy i spieszących gdzie obowiązek tego wymagał. Wierzmy że cierpliwością i pracą przebije Sokolstwo wszelkie zapory a Sokół polsko-amerykański zapisze się chlubnie na kartach historyi porozbiorowej Polski.

Po przyjęciu sprawozdania prezesa i naczelnika, odczytano nadeszłe pisma i telegramy, przyjęte z entuzyazmem.

Sprawozdania komisyj: kasowej, redakcyjnej i komisyi zażaleń, przyjęto.

Z porządku przystąpiono do obrad dalszych punktów porządku dziennego a to: wysłania delegata na Zlot sokoli we Lwowie. Uchwalono, ażeby z uwagi, że długoletni członek Wydziału d. Barszczewski opuszcza Amerykę, przenosząc się do Krakowa, wybrać go reprezentantem Związku amer., a prócz tego wysłać jeszcze drugiego delegata.

Na wniosek d. Krysztafkiewicza uchwalono dzień urodzin T. Kościuszki, obchodzić jako święto sokole. — Również uchwalono, ażeby ćwiczenia konkursowe (zawody) o puhar, medale i t. p. były podawane na 6 miesięcy przed konkursem, dla należytego przygotowania się.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto dalszym odczytaniem telegramów, poczem obradowano nad zmianą stroju sokolego, proponując spodnie zamienić na długie zwykłe z czarnym lampasem, czamarę zmienić na marynarkę na sposób czeskich Sokołów, a zamiast rogatywki, zaprowadzić batorówki. Wnioski te przekazano Wydziałowi.

W sprawie wprowadzenia nauki gimnastyki dla dziatwy, uchwalono umieścić w statutach ustęp obowiązujący gniazda do utrzymywania szkoły uczniów.

Zmiany statutowe dotyczące wprowadzenia stałego, płatnego instruktora, przelewania procentów na cele narodowe i przeznaczenia majątku Związku w razie rozwiązania, na cele publiczne, jak czytelnie i t. p., przyjęto.

Posiedzenie przerwano, z powodu przybycia i przemówienia cenzora Zw. Nar. Polsk. L. Sadowskiego, przyjętego okrzykiem „niech żyje".

W sprawie pokrycia wydatków na instruktora, uchwalono, że Związek wysełać będzie raz na rok do każdego gniazda instruktora z obowiązkiem opłacania przez odnośne Tow. kosztów podróży i utrzymania po 3 dol. dziennie.

Istniejące obecnie w Chicago Grono naucz. zatwierdzono jako Grono naucz. Zw. Sok. polsk.

Rezolucye treści politycznej, podziękowania różnym osobom zasłużonym około Związku, jak również wysłanie pism kondolencyjnych do rodzin osób zmarłych a zasłużonych około Sokolstwa, uchwalono.

Wkładki do Związku uchwalono w tej samej co dotąd wysokości.

Na wniosek d. Szczodrowskiego uchwalono wezwać i upoważnić gniazdo w N. Jorku, do zorganizowania okręgu wschodniego, gdzie znajduje się wielka ilość dobrych gimnastyków, lecz pod warunkiem przystąpienia do istniejącego już Związku.

Siedzibą Wydziału Związku obrano South-Bend w stanie Indiana.

VI. Zlot uchwalono odbyć w N. Jorku w pierwszą niedzielę lipca 1903 r. — Redakcya „Sokoła" pozostaje jak dotąd w Chicago.

Uchwalono następujące płace dla funkcyonaryuszów: sekretarzowi jener. 40 dol., naczelnikowi 30 dol., redaktorowi 30 dol. rocznie.

Prezesem Związku wybrany jednogłośnie d. G. W. J. Kalczyński, I. wiceprezesem d. P. Niezgódzki, II. wiceprezesem d. W. Porzycki, III. wiceprezesem d. Fr. Karch, sekretarzem jener. d. M. Kitkowski. skarbnikiem d. W. Papczyński, naczelnikiem W. Rajski, I. zast. nacz. d. Z. Niezgódzki, II. zast.

nacz. d. W. Hojnacki, chorążym d. S. Marszał, II. chorążym d. B. Rozpłochowski, redaktorem „Sokoła“ E. W. Reichel. Do Wydziału weszli dd.: J. Werwiński, J. Kitkowski, J. Paczkowski, J. Chmieliński, J. Krysztafkiewicz.

Po złożeniu przyrzeczenia gorliwego spełniania obowiązków przez nowo wybranych, odśpiewano „Boże Ojcze Twoje dzieci“, i na tem zakończono obrady V. Zlotu.

Wszelkie pisma do Wydziału Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce, adresować należy: M. Kitkowski, 1325 W. Colfax av., South-Bend, Ind., pieniądze zaś pod adresem: J. W. Papczyński, 407 So. Chapin str., South-Bend, Indiana.

W ćwiczeniach i zawodach, V. Zlotu zdobył puhar, po raz drugi, S. P. II. w Chicago. Pierwszą nagrodę za ćw. na poręczach i drążku, d. L. Śmigielski, drugą d. A. Ruszczyk, obaj z Chicago, trzecią d. M. W. Kitkowski z South-Bend.

XII. Zjazd Związku Śpiewaków odbyty w Buffalo, postanowił wydawać własne pismo pod tyt.: „Harmonię“, tem samem „Sokól“ nie będzie już nadal jego urzędowym organem.

W Ameryce istnieją następujące gniazda sokole: Sokół Polski nr. I., nr. II., nr. VIII. i „Jedność“ w Chicago, w South-Bend, w South-Chicago, w Buffalo, w N. Jorku, w Pittsburgu, w Black-Rock, w Wilmington i w Brooklynie, razem 12 Tow.

A. W.

Wynik konkursu

projektów ćwiczeń wspólnych wolnych, wejścia i zejścia z boiska.

Komisya sędziów wybrana przez Wydział Związku, złożona z dd.: E. Cenara, Dra K. Czarnika, A. Durskiego, Dra X. Fiszera i A. Walleka, odbyła trzy posiedzenia w dd. 24. i 26. września i 5. października, zajmując się oceną nadesłanych 17 projektów, z których 15 odpowiadało a 2 nie odpowiadały warunkom konkursu.

Jako noty klasyfikacyjne przyjęto: 3 = bardzo dobry, 2 = dobry, 1 = odpowiedni, 0 = nieodpowiedni. Najwyższa liczba punktów wynosiła 75 dla ćwiczeń wolnych, a 15 dla wejścia i 15 dla zejścia z boiska; ogółem 105 punktów.

Oceniano każdy obraz poszczególnie, a wejście i zejście odrębnie. Okazicielami ćwiczeń byli członkowie Grona nauczyc. Sokoła lwowskiego.

Ilość punktów, jaką otrzymał każdy z projektów podaje poniższa tabela:

L. porząd.	Stopień oceny	Godło	Ćwiczenia wolne	Wejście i zejście	Razem
			Ilość punktów		
1	XI.	„Z Bogiem“	34	4	38
2	III.	„Czołem Zlotowi IV. w r. 1902“ .	59	19	78
3	IV.	„Na dziesięciolecie Związku“ .	56	15	71
4	XI.	„R. 1892—1902“	40	16	56
5	XIV.	„Projekt“	39	10	49
6	VII.	„Czołem Ojczyźnie a szponem wrogowi I.“	49	18	67
7	VI.	„Czołem Ojczyźnie a szponem wrogowi II.“	51	18	69
8	XIII.	„Maryan“	35	18	53
9	VIII.	„Czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży“ . . .	49	14	63
10	V.	„A limine refusum“ . . .	50	21	71
11	I.	„Czołem Prezesowi“ . . .	66	26	92
12	IX.	„Mens sana I.“ . . .	51	10	61
13	X.	„ „ II.“ . . .	49	10	59
14	XII.	„ „ III.“ . . .	45	10	55
15	II.	„Każdy Zlot powinien być publicznym dowodem“ . .	64	26	90

Najwyższą ilość punktów otrzymał projekt z godłem *„Czołem Prezesowi“*, zdobywając tem samem pierwszą nagrodę; następnie projekt z godłem *„Każdy Zlot winien być“* i t. d. otrzymał II. nagrodę, projekt z godłem *„Czołem Zlotowi IV.“* otrzymał III. nagrodę. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej nagrodzonej pracy jest d. *J. Kozłowski*, naczelnik Sokoła w Bochni, drugiej *L. Hićkiewicz*, członek lwowsk. Grona nauczyciel., trzeciej d. *K. Stary*, naczelnik Sokoła w Rzeszowie.

Projekty niewynagrodzone przechowują się w aktach Związku, oczywiście bez naruszenia kopert zawierających nazwiska autorów. Na żądanie ich mogą być zwrócone. Jeżeli takiego żądania Związek nie otrzyma do końca grudnia 1902, zniszczy przechowywane koperty z adresami, a ćwiczenia przechowa nadal jako miłą pamiątkę rozpisanego konkursu.

Kronika.

— **Józef Kosterkiewicz**, urodzony w roku 1839, b. uczestnik powstania z roku 1863, b. senior Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, przez 27 lat współwłaściciel firmy kupieckiej „Lechicki i Kosterkiewicz“ w Stryju, członek wielu Towarzystw, zawsze czynny obywatel, jeden z założycieli i kilkakrotnie wybierany członek Wydziału „Sokoła“ w Stryju, zmarł dnia 5. października 1901, pozostawiając po sobie szczery żal współobywateli i druhów. Cześć Jego pamięci!

— **Na pomnik Kornelego Ujejskiego** nadesłał na ręce Związku Sokół w Wadowicach 12 k. 80 h., które wręczono skarbnikowi komitetu d. Kazimierzowi Pepłowskiemu, posiadającemu już wkładki na cel powyższy od Sokoła w Bursztynie 10 k., w Jordanowie 10 k., w Krośnie 5 k., w Stanisławowie 10 k., w Tarnopolu 10 k. i w Tłumaczu 20 k.

Odpowiedź Redakcyi.

— *D. J. K. w P.* Dokończenia sprawozdania na Zlot okręgu przemyskiego, rozpoczętego w nr. 9. nie mogliśmy dotąd umieścić, gdyż sprawozdawca, d. Stan. Dubelski, nie nadesłał go Redakcyi z powodu dłuższej choroby. Atoli spodziewamy się, że będziemy mogli umieścić je w następnym numerze.

— *D. Aem Tarnów.* Reklamowana korespondencya pewnie nie była dołączona do wiadomego sprawozdania, gdyż inaczej bylibyśmy ją umieścili.

Od Administracyi.

Z dniem **1. stycznia 1902** skład główny naszych wydawnictw **obejmie księgarnia *Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie*,** i wysyłać je będzie **po cenach takich** jak Administracya *„Przewodnika gimnastycznego“*. **Ceny podane w numerze 1. z r. 1902 unieważnią poprzednie,** ogłaszane od czasu do czasu w *„Przewodniku gimnastycznym“*.

Po cenach dotychczasowych będzie można dostawać podręczniki **tylko po koniec grudnia 1901.**

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.